

Ministerstwo Rozwoju popiera CETA

21 lipca 2016

CETA to umowa podobna do TTIP, która jest już ukończona i czeka na podpisanie. Spytałismy Ministerstwo Rozwoju o jego stanowisko w tym zakresie. Odpowiedzi udzielił nam wiceminister Radosław Domagański.

Ostatnio znów dużo się mówi o umowie TTIP, ale nie powinniśmy tracić z oczu innej umowy handlowej negocjowanej przez UE. Chodzi o CETA, czyli podobną umowę pomiędzy UE i Kanadą. W przeciwieństwie do TTIP ta umowa jest już gotowa do podpisania, a dwa tygodnie temu Komisja Europejska oficjalnie zaproponowała podpisanie i zawarcie umowy CETA.

Już dwa tygodnie temu zwróciliśmy się do Ministerstwa Rozwoju z pytaniami dotyczącymi jego stanowiska wobec CETA. Chcieliśmy wiedzieć, czy ministerstwo popiera tę umowę i czy jest świadome krytyki porozumienia. Chcieliśmy również wiedzieć czy ministerstwo jest gotowe wdrożyć umowę „tymczasowo” tzn. zanim zgodę wyrazi Parlament Europejski i zanim zostaną zastosowane krajowe procedury ratyfikacji państw członkowskich UE.

„Tymczasowe wdrożenie” to bardzo ciekawy pomysł. To nie jest żaden obowiązek, ale Komisja Europejska do tego zachęca, nie tłumacząc czemu miałoby to służyć. Tymczasowe wdrożenie miałoby sens, gdyby umowa dotyczyła jakichś krytycznych spraw wymagających szybkiego naprawienia. Tymczasem CETA jest umową handlową negocjowaną od 2009 roku. Te negocjacje i tak wielokrotnie się opóźniały i nie ma powodów, aby teraz wdrażać umowę na chybcika. Jednym powodem tymczasowego wdrożenia mógłby być... zamiar ominięcia procedur demokratycznych, aby szybko „klepnąć” kontrowersyjny dokument. Zauważmy, że parlament Węgier już przyjął rezolucję, która wzywa do nieprzyjmowania CETA dopóki nie będzie na to zgody krajowego

parlamentu.

Gdzie w tym wszystkim jest Polska? Czy nasz kraj popiera CETA i czy może tymczasowo wdrożyć umowę?

Odpowiedzi na pytania o CETA udzielił nam Radosław Domagalski, wiceminister rozwoju.

„Ministerstwo Rozwoju co do zasady popiera podpisanie umowy handlowej między Unią Europejską a Kanadą (CETA). Niektóre jej elementy będą powielone w TTIP, dlatego polski rząd jest mocno zaangażowany na wszystkich etapach negocjacji. Propozycja Komisji Europejskiej, aby uznać mieszany charakter tej umowy, jest zgodna z naszymi oczekiwaniami. Parlamenty narodowe powinny mieć prawo do jej oceny w procesie ratyfikacji, co oznacza, że Polska, jak również inne państwa członkowskie, będą miały decydujący udział we wprowadzaniu jej w życie” – stwierdził wiceminister Domagalski w wypowiedzi dla „Dziennika Internautów”.

Ministerstwo popiera CETAP, choć widać w tym pewien dystans. Polska chce mieć „decydujący wpływ” we wprowadzaniu umowy w życie, ale co to znaczy? Czy będzie tymczasowe wdrożenie w Polsce?

„Tymczasowe stosowanie umowy CETA może dotyczyć wyłącznie tych elementów porozumienia, które w całości podlegają pod unijne kompetencje. Rozciągnięcie tej interpretacji na inne części umowy, mające charakter mieszany, jest zbyt daleko idące i budzi prawne wątpliwości. Uważamy, że kwestie dotyczące inwestycji i ich ochrony powinny być wyłączone z tymczasowego stosowania, ponieważ należą do kompetencji narodowych. I takie stanowisko będziemy prezentować w dalszych pracach na forum Unii Europejskiej. Dla polskiego rządu absolutnie kluczową kwestią jest ochrona polskich interesów ekonomicznych” – wyjaśnił wiceminister.

Podkreślmy jeszcze raz. Ministerstwo Rozwoju nie chce „tymczasowo stosować” tych najbardziej kontrowersyjnych

kwestii (pod pojęciem „ochrony inwestycji” należy rozumieć rozstrzygnięcie sporów między korporacjami a państwami).

Warto tutaj przypomnieć, że CETA zawierała niepokojące zapisy o systemie ISDS, które później zostały zastąpione ideą specjalnych sądów ds. inwestycji (tzw. „zreformowany ISDS”). Reformę ISDS nazywano „szminką na świni”, bo choć zmieniono charakter postępowań to nie odstąpiono od pomysłu, aby tworzyć osobny system dochodzenia roszczeń dla inwestorów z zagranicy. W marcu tego roku Komisja zapowiedziała „aktualizację” CETA, by dostosować ją do „zreformowanego ISDS”. Wciąż jednak krytycy mówią, że „stary ISDS” nie bardzo różni się od zreformowanego. Ostrożność ministerstwa w tej kwestii jest dobrym sygnałem, daje więcej czasu na przemyślenie sprawy. Co dalej?

Radosław Domagański zapewnił nas, że Ministerstwo Rozwoju monitoruje przebieg debaty publicznej i wsłuchuje się uważnie we wszystkie argumenty.

„Pewne postulaty uwzględniamy w toku prac nad wypracowaniem stanowiska Polski w toczących się rozmowach na unijnym forum, np. dotyczących rozstrzygnięcia sporów na linii inwestor-państwo” – obiecał wiceminister.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl